Nr. 21. w Sobotę

dnia 25. Stycznia 1682.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 24. Stycznia. — Dzisiejszy Morning Post poczytuje pogłoskę za prawdopodobną, że Austrya ma zamiar domagać się, aby Piemont się rozbroił. Fould niemoże zaprowadzić oszczędności, których życzy sobie, a to ze względu, iż nowe starcia zajść mogą nad Mincio. Morning Post życzy sobie, aby Francuzi Rzym opuścili.

— Piszą z Kalkuty pod d 20. Grudnia, że w miesiącu Marcu puszczą tam w obieg nowe papierowe pieniądze. Rząd rozporządził środki ku łatwiejszemu wywozowi bawełny indyjskiej,

Konstantynopol, 23. Stycznia. — Dekret nakazuje ogłoszenie budżetu i Fuad basza pełniący obowiązki wielkiego wezyra i ministra finansów, otrzymał w tej mierze posłannictwo.

Monachium, 24. Stycznia. — Synowie księcia Luitpolda bawarskiego, książęta Ludwik i Leopold udadzą się do Aten w przyszłym tygodniu. Starszy z nich książe Ludwik dezygnowanym jest na następcę tronu greckiego.

Drezno, 24. Stycznia. — Dzisiejszy Dresdner Journal ogłasza wniosek saski w bundestagu o prawie przeciw przedrukom. Tenże dziennik zbija wiadomość podaną przez gazetę kolońską o nowej konferencyi würzburgskiej i powiada, że o tem nic nie wiedzą w kołach dobrze zawiadomionych.

Bruksella, 24 Stycznia. -- Independance powiada, że konferencye króla belgijskiego z politycznemi znakomitościami w Londynie mają na celu uregulowanie stosunków korony do przywódzców stronnictw i wypełnienia miejsca opróżnionego przez śmierć ks. małżonka. Pogłoska o abdykacyi królowej angielskiej jest płonną.

Kanton, 14. Grudnnia. — Położenie w Japanie i Chinach zadowalające. Peking zachowuje się spokojnie. W Szangai natomiast niepokojono się pogłoską, że Ningpo otoczyli powstańcy. Okręt wojenny popłynął ku temu miastu. Francuzi zajęli Rulo Candore w Kochinchinie.

Berlin, 25. Stycznia. — Najj. Pan raczył nadać kr. hanowerskiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Platen Hallermund, order korony królewskiej 1 klasy i dotychczasowemu posłowi elektora heskiego w Berlinie v. Biegeleben order korony królewskiej 2 klasy z gwiazdą, a zamianować szambelanami tajnego radzcę legacyjnego hr. Perponher-Sedlnitzky nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy kr. dworze bawarskim.

Berlin, 24. Stycznia. — Wczoraj wieczorem po 8 godzinie przyjmowali Najj. Państwo gości w tutejszym królewskim zamku, a mianowicie w paradnych komnatach, na sali i w galeryi obrazów. Następnie był koncert na wielkiej sali. Jkw. książęta i księżniczki królewskiego domu zgromadzili się w komnacie wybitej purpurowym aksamitem, ciało dyplomatyczne w komnacie orła czarnego, obecni tu książęta, tudzież dygnitarze z tytułem ekscelencyi i damy na sali rycerskiej, jenerał majorowie, radzcy 1 klasy, udzielni panowie, szambelanowie w komnacie brandenburgskiej, radzcy 2 klasy i duchowieństwo, deputacye uniwersytetu i akademii umiejętności i sztuk pięknych, nadburmistrz Berlina itd. w komnacie czerwonej i komnacie królewskiej, korpus oficerów w galeryi obrazów. O godzinie 8 przybyli Najj. Państwo do komnaty aksamitnej, a ztamtąd udali się poprzedzeni urzędnikami dworu i mając za sobą jenerał adjutantów i skrzydłowych adjutantów, nadochmistrzynię, damy pałacowe i dworskie, do komnaty orła czarnego, aby odbyć recepcyą ciała dyplomatycznego, a następnie pozostałego towarzystwa znajdującego się w komnatach wyżej opisanych. Po recepcyi zasiedli Najj. Państwo w komnacie kurfürstów do herbaty.

Ztąd udali się Najj. Państwo z najdostojniejszymi gośćmi o godzinie 9½ do galeryi obrazów, gdzie stał korpus oficerów. Po recepcyi tej rozpoczął się koncert na białej sali i trwał do godziny 11¼, poczem Najj. Państwo pożegnali się z zebranem towarzystwem.

Berlin, 23. Stycznia. — Do Gazety Wrocławskiej piszą z Berlina: We względzie wyboru prezesa widzę się znaglonym uczynić uwagę, że po wyborze Grabowa frakcya katolicka, która teraz chce być nazywaną frakcyą środka, ofiarowała kompromis, oświadczając, że chce za Bürgersem głosować przeciw Behrendowi, jeżeli przyjaciele Bürgersa wybiorą trzecim prezesem deputowanego Osterratha. Gdy ten wniosek odrzucono, chociaż za nim było ministerstwo, głosowała frakcya środka za Behrendem i przechyliła zwycięstwo na jego stronę. Ztąd rzeczą jest jasną, że stronnictwo katolickie i polskie we wszystkich kwestyach, w których stronnictwa demokratyczne i konstytucyjne niemogą się zgodzić, ma w swoim ręku zwycięstwo. Stan ten przeto rzeczy napędza obie frakcye liberalne do zgody. W tej chwili zdaje się być ona konieczną, a mianowicie w kwestyi czyli adres jako odpowiedź na mowę od tronu ma być uchwalony. Tak z jednej jak z drugiej strony izby zgadzają się na zdanie, że byłoby pożyteczniej wyrzec się wszelkiego adresu. Powody leżą jak na dłoni. Nie należy niebezpieczeństw zaraz na początku wywoływać, których doniosłości przewidzieć niemożna i sądzą, że kraj na tem nie straci, jeżeli kwestye większej wagi przy nadarzonej sposobności będą wedle życzenia i potrzeby z całą gorliwością popierane.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 22. Styczn. — Do Gazety Wrocławskiej piszą z Warszawy: Znów aresztowano wiele osób. Onegdaj upowszechniła się pogłoska, że pastor Otto, kupiec starszy Schlenker i inni należący do tej kategoryi aresztowanych skazani zostali na wygnanie do Syberyi i Orenburga od 1 do 3 lat. Tymczasem dowiaduję się dzisiaj, że jeszcze na tych panów wyroki nie zapadły, a więc po upływie 3 miesięcy. Mimo tajemnicy, z jaką wywieziono prałata i administratora Białobrzeskiego do Bobrujska, dowiedziały się niektóre osoby o dniu i godzinie jego wywiezienia i którędy go powiozą. Czekali więc na pierwszej stacyi od Warszawy w Miłośnie na niego. Powiedzieli mu dokąd go wiozą i na jak długo. Prałat Białobrzeski odpowiedział ze stałym umysłem: wiedziałem, że mnie na stracenie nie wiozą, bo mi zamiast księdza przydali żandarma. Wolałbym mieć przecie teraz księdza przy sobie.

— Kiedy tu dla wojskowych rosyjskich już drugi abonament rozpisują w Warszawie na sceniczne przedstawienia, donoszą z Odesy, że tameczny rosyjski teatr trzeba było zamknąć, bo nikt go nieodwiedzał. Jen. Lüders bywa pilnie w teatrze i kazał przed kilku dniami przynieść 40 paczek cukierków dla rozdania ich między baletniczki, które przedstawiały »uroczystość róży.«

Warszawa, 22. Stycznia. — Dzisiejsze dzienniki warszawskie zamieszczają następujące ukazy cesarskie.

Ukazy najwyższe. 1) Do rady państwa. Ukazem naszym z d. 14. (26.) Marca 1861 r., rozkazaliśmy przywrócić radę stanu Królestwa Polskiego, wkładając na tę radę rozpatrywanie projektów nowych praw i ustaw, rocznego rozkładu dochodów i wydatków Królestwa, oraz sprawozdań głównozarządzających rozmaitemi wydziałami zarządów w Królestwie.

Uznając zatem istnienie w radzie państwa oddzielnego departamentu do spraw Królestwa Polskiego zbytecznem, rozkazujemy znieść ten departament.

W Petersburgu, 1. (13.) Stycznia 1862 roku.

Prezesowi departamentu praw rady państwa. Naszemu sekretarzowi stanu, rzecz. radcy tajnemu hr. Bludow, najmiłościwiej rozkazujemy być prezesem rady państwa.

W Petersburgu, 1. Stycznia 1862 r.

2) Do komitetu ministrów. Mianowawszy naszego sekretarza stanu rzeczywistego radzcę tajnego hr. Bludowa, prezesem rady państwa, najmiłościwiej rozkazujemy mu być zarazem prezesem komitetu ministrów.

W Petersburgu, 1. Stycznia 1862 r.

Na oryginałach własną Jego Ces. Mości ręką podpisano

ALEKSANDER.

— Przez najwyższy rozkaz do ministerstwa dworu cesarskiego z 25. Grudnia (v. s.) mianowani zostali: p. o. mistrza dworu, rzeczywisty radzca stanu, hr. Tolstoj, mistrzem dworu JC. Mości; przeznaczony na

1862 r. na członka rady stanu Królestwa Polskiego, rzeczywisty radzca
stanu Chodyński, szambelanem dworu JC. Mości.
Przedstawiony radzie administracyjnej przez dyrektora głównegó
prezydującego w kom. rz. p. i s., projekt ustawy stowarzyszenia emery-
talnego górniczego, wniesionym został z upoważnienia tejże rady, do
rady stanu Królestwa.

Warszawa, 15. Styczn. — W korespondencyi datowanej z Rzymu
5. Grudnia r. z. zamieszczonej w nrze 290 Czasu wyczytaliśmy smutną
i oburzającą wiadomość, że znajduje się w Rzymie partya z Polaków
złożona, która stara się wystawić opacznie i fałszywie wypadki zaszłe
w Warszawie; że owa partya rozpowiada ustnie i podaje artykuły do ga-
zet włoskich następującej treści:

a) że duchowieństwo polskie zostaje i działa pod naciskiem teroryzmu
rewolucyjnego.
b) że Polacy uczynili sobie z kościoła narzędzie polityczne, które prę-
dzej czy później przez nich samych zdeptane zostanie.

Pierwsze jest kłamstwem najniegodziwszem, ubliżającem ducho-
wieństwu i narodowi zarazem; drugie zaś jest niczem innem, jedno
marsą wylęgłą w chorobliwej imaginacyi, lub również fałszem przez złą
wiarę stworzonem.

Utrzymywać, że duchowieństwo działa jedynie pod naciskiem ludo-
wym, jest to znieważać duchowieństwo, jest to dowodzić jednej z tych
dwóch rzeczy: albo że duchowieństwo niema własnego zdania i sądu
o wypadkach bieżących, albo że niema odwagi do pójścia za własnym
przekonaniem. Fakta same mówią i dowodzą zupełnie czego innego. Po
śmierci arcybiskupa Fijałkowskiego, gdy kapituła zebrała się dla wy-
boru administratora, wtedy przybyła deputacya od ludu z prośbą, aby
wybrano nie ks. prałata Białobrzeskiego, ale ks. Baranowskiego, bi-
skupa-sufragana dyecezyi lubelskiej. Kapituła postąpiła z godnością
i wyrozumieniem ojcowskiem dla ludu; wezwała do siebie deputowanych
i oświadczyła im: że ona pojmuje swoje obowiązki w kościele i w naro-
dzie, że broniąc wiary, jest gotowa ponosić ofiarę dla dobra ojczyzny;
że gdy idzie o rządy kościoła, tam ona postąpić musi wedle swojego su-
mienia i nie może stosować się do życzenia obcego. Deputowani wysłu-
chali tych słów z uszanowaniem i odeszli spokojnie. W tym samym du-
chu przemawiali do ludu ks. kanonik Rzewuski i ks. prałat Białobrzeski
w mowach swoich nad grobem śp. arcybiskupa Fijałkowskiego, jeden
i drugi mówili do ludu: że kapłaństwo jest na to postanowione od Boga,
aby było tłómaczem nauki wiary i rządziło kościołem.

Te zwroty do ludu w mowach pogrzebowych ztąd pochodziły, że po
śmierci arcybiskupa Fijałkowskiego, lud jednogłośnie oświadczył życze-
nie, aby wybrano ks. biskupa Baranowskiego.

Kapituła obierając na administratora ks. prałata Białobrzeskiego,
przeciwko życzeniu ludności warszawskiej, nie tylko że nie okazała
słabości, ale owszem utrzymała swoje znaczenie i niepodległość z tej
strony.

Zamknięcie kościołów warszawskich również nie nastąpiło dla na-
cisku ludowego, ale było uznane za potrzebne przez samo duchowień-
stwo warszawskie.

Po smutnych wypadkach dnia 15. i 16. Październ. r. z., po jawnem
znieważeniu kościołów przez żołnierstwo rosyjskie, ks. prałat Białobrze-
ski nowoobrany administrator, wezwał do konsystorza kapitułę, aby
z nią naradzić się, co dalej począć; młodsze duchowieństwo przerażone
wypadkami, samo pospieszyło do konsystorza, dokąd również przera-
żeni byli, ks. Juszyński biskup sandomirski i ks. prałat Majorczak ad-
ministrator dyecezyi kieleckiej. Wszyscy kapłani prawie jednozgodnie,
bo podobno z wyjątkiem dwóch, oświadczyli konieczną potrzebę zam-
knięcia wszystkich kościołów w Warszawie; co też nastąpiło istotnie.
Ta decyzya wydana przez zebranych kapłanów, pochodziła z ich wła-
snego uznania; albowiem decyzya ta zapadła 16. Października, a stan
wojenny był ogłoszony dnia 14. b. m. a więc lud nie mógł przybyć ani
do konsystorza ani się zebrać przed konsystorzem.

Zamknięcie kościołów warszawskich jest najsłuszniejszem i każdy
zgodzi się na to, kto tylko zechce ocenić ten wypadek bezstronnie. Dwa
kościoły, katedralny i bernardyński, znieważone zostały w najokropniej-
szy, najbardziej barbarzyński sposób. Dnia 15. Października, w czasie
nabożeństwa, żołnierstwo rosyjskie otoczyło te kościoły; lud widząc
niebezpieczeństwo, pozamykał drzwi kościelne i sam został w kościele.
Żołnierze rosyjscy pilnowali najściślej, aby nikt nie potrafił wymknąć
się z kościoła; była straż nawet na dachu, aby tamtędy nie zrobiono
wyjścia; w takim oblężeniu w kościele lud zostawał aż do północy; nie
pozwolono dostarczać oblężonym ani chleba ani wody; kobiety i dzieci
mdlały z pragnienia i głodu. Cała Warszawa była w gorączkowem ocze-
kiwaniu co z tego wyniknie; następstwa nikt wyrachować nieumiał, je-
dynie od Boga wyglądano ratunku; westchnienia gorące wyrywały się ze
stotysiącznych piersi i wzbijały się do nieba.

Gdy cała Warszawa była miotana niespokojnością, a oblężeni byli
przygotowani na kule moskiewskie, szpiedzy dali wiadomość rządowi,
jakoby duchowieństwo postanowiło nazajutrz rano uczynić procesyę
i pójść na odsiecz oblężonym; ten koncept szpiegowski [1]), popchnął
oblegających do gwałtów; o północy żołnierze wyłamali drzwi do je-
dnego i drugiego kościoła, wpadli do środka, i rzucili się na lud: bili
kolbami, ranili bagnetami, w kościele Bernardyńskim zabito jednego;
krew ludzka płynęła w obu kościołach, i zbroczyła miejsce święte. Nie-
opisujemy dalej znajomych wypadków; ale pytamy, czyż nie należało
zapieczętować znieważonych kościołów? Może kto powie: prawda, że
należało zapieczętować te znieważone kościoły, ale na co inne pozamy-
kano?

Inne kościoły prędzej lub później byłyby uległy temuż samemu lo-
sowi. Lud prześladowany, dręczony, trapiony codziennie, miałżeby nie
przychodzić do świątyni na modlitwę? lud który widział jak jego bracia
padali na ulicy od kul i bagnetów moskiewskich — lud który widział,
jak Moskale strzelali do jego braci bezbronnych dnia 27. Lutego i dnia
8. Kwietnia — ten lud rozżalony do żywego czujący krwawą, bolesną
ranę w swem sercu, miałżeby nie wynurzyć swych uczuć przed Bogiem,
miałżeby nie wygłosić i nie wyśpiewać swojego żalu, przynajmniej
w świątyni u stóp ołtarza? To było niepodobieństwem dla ludu — lud
dalej byłby się modlił głośno o zmianę losu, o przywrócenie wolności
i ojczyzny, a żołnierze rosyjscy byliby znieważali kościoły, bili i ob-
dzierali w nich lud. Że to byłoby nastąpiło, dowodzą fakta nastę-
pujące:

Tegoż samego dnia 16. Października, wszystkie kościoły warsza-
wskie były otoczone przez wojsko jednocześnie, tylko że w innych ko-
ściołach boło po nabożeństwie i lud rozszedł się pierwej, za nim przy-
było wojsko. U Kapucynów księża z ambony wzywali lud aby się roz-
szedł; a z kościoła ś. Krzyża lud potrafił wyjść tylnemi drzwiami. W mia-
stach Łęczycy i Augustowie po zamknięciu kościołów warszawskich,
kozacy wpadli do tamecznych kościołów i lud śpiewający ćwiczyli ba-
tami; proboszczowie pozamykali kościoły za co okuci w kajdany zostali
przywiezieni do cytadeli. Niech każdy osądzi, czy zamknięcie wszyst-
kich kościołów warszawskich niebyło potrzebne? czy zamknięcie koście-
łów nie przecięło drogi Moskalom do dalszego świętokradztwa i dalszej
zbrodni? Duchowieństwo warszawskie zamknęło kościoły nie pod terro-
ryzmem ale dla tego, że same okoliczności nakazywały to zamknięcie;
duchowieństwo miało to przekonanie najgłębsze, że gdyby zostawiono
otwarte kościoły, w takim razie nowe zbrodnie byłyby przez Rosyan do-
dane do zbrodni z dnia 15. i 16. Października.

To prawda, że po znieważeniu kościołów, lud jednogłośnie zawołał
zamknąć kościoły! Głos ludu był jednozgodny w tej mierze z głosem ka-
płanów. Ale dla czegoż lud jednogłośnie wołał z kapłanami? Bo wszy-
scy widzieli potrzebę tego zamknięcia; bo morderstwo dopełnione w domu
bożym, bo przelanie krwi niewinnej u stóp ołtarzy, zdały się ludowi tak
straszliwą okropnością, iż się trwożył na samo przypuszczenie aby nie
było dalej coś podobnego. Morderstwa popełnione przez Moskali dnia
25. i 27. Lutego, oraz dnia 8. Kwietnia, zdały się ludowi mniejszą zbro-
dnią niż mord w kościołach; krew na ulicy płynąca która zbryzgała
bruki warszawskie, nie zdawała się ludowi tak straszną, obok zbrodni,
gdy żołdactwo zgwałciło miejsca święte, gdy krew ludzka z ran zada-
nych przez żołdaków, popłynęła w przybytku pańskim. I cóż dziwnego
że lud i kapłani zgodzili się na jedno? Jedna i taż sama rana była im
zadana, jedna i taż sama boleść napełniła ich piersi, to też lud i kapłani
wydali jeden okrzyk bolesny, jednym głosem, prawie jednym tchem wy-
powiedzieli: zamknąć kościoły!

Któż na tem ponosi szkodę, że kościoły są zamknięte? Szkoduje
na tem sam lud warszawski, ten lud warszawski poczciwy i pobożny, od
16. Października jest pozbawiony słuchania mszy śtej i słuchania słowa
bożego; a jednak tę ofiarę znosi spokojnie, bo wie, że władza duchowna
nie może otworzyć kościołów, bo się boi nowego znieważenia świątyń.

Gdy przychodził adwent, lud warszawski miał nadzieję że kościoły
będą otwarte, że z uroczystością będzie obchodził roraty. Roraty, to
nabożeństwo dla ludu polskiego ma w sobie coś powabnego i poetycz-
nego. Gdy przychodziły roraty, lud warszawski spieszył na nie z upo-
dobaniem, zapełniał kościoły tłumnie, bywał na nabożeństwie z wię-
kszem skupieniem ducha. Ale w ubiegłym adwencie, gdy głosy dzwonów
nierozległy się nad Warszawą, wzywając na ranne modlitwy, lud war-
szawski uczuł głęboko ten brak, lecz także czuł silnie, że otwartymi być
niemogły, jeśli rząd rosyjski nie cofnie rozporządzeń naruszających wol-
ność modlitwy, wolność nabożeństwa, a że otwarcie ich bez tego warunku
byłoby zbrodnią względem kościoła i narodu. Lud warszawski miał je-
szcze nadzieję, że kościoły zostaną otwarte na święto Bożego Narodzenia.
Przyszła Wilija, a kościoły były zamknięte. Bolał lud warszawski lecz
błogosławił wytrwałość kapłanów w spelnieniu obowiązku. Smutno jest
Warszawianom bez kościołów: ale ten smutek znoszą spokojnie, w tej
nadziei i zaufaniu, że władza duchowna otworzy kościoły wtenczas gdy
będzie mogła to uczynić, gdy rząd cofnie stan który zamknięcie ich spo-
wodował; znoszą spokojnie boleść tę w zaufaniu, że duchowieństwo ko-
ścioła i kraju nie zdradzi.

Powyższe okoliczności wskazują, że działanie duchowieństwa wyni-
kło z jego własnego przekonania o swoich obowiązkach a nie z nacisku
jakiegokolwiek.

Duchowieństwo warszawskie broniło i broni niezależności kościoła
względem rządu z poświęceniem swojej wolności i życia.

Ksiądz prałat Białobrzeski nowo obrany administrator, zawiadomił
rząd o zamknięciu kościołów i dodał: że dotąd kościoły nie mogą być
otwarte, dopóki rząd nie udzieli ze swojej strony gwarancyi, że lud i ka-
płani modlący się w kościołach będą wolni od napaści i gwałtów; przy-
tem domagał się wypuszczenia na wolność tych, którzy byli osadzeni
w cytadeli jedynie dla tego, że się modlili w kościele.

Za takie najsłuszniejsze żądanie ze strony ks. prałata Białobrze-
skiego, rząd postanowił go odsunąć od zarządu archidyecezyi; albowiem
w odezwie swojej do ówczesnego dziekana kapituły ś. p. ks. biskupa su-
fragana Dekerta, oświadczył że wybór ks. prałata Białobrzeskiego unie-
ważnia i żąda, aby kapituła obrała kogo innego na administratora ar-
chidyecezyi. Kapituła zebrana po rozważeniu rzeczy uznała, że wybór
ks. prałata Białobrzeskiego na administratora odbył się podług praw ka-
nonicznych; że ten wybór w myśl praw kościelnych jest ważny i obowię-
zuje tak duchowieństwo jak wiernych. W tym to duchu ś. p. ks. biskup
sufragan Dekert, jako dziekan kapituły, udzielił odpowiedź rządowi; do
tej odpowiedzi dołączył odezwę do stolicy apostolskiej, w której zawia-
damia ojca ś. o uwięzieniu ks. administratora Białobrzeskiego i upraszał

[1]) Właściwie mówiąc jestło koncept rządu a nie szpiegów, koncept wymyślony po
fakcie dla usprawiedliwienia się przed Europą, koncept niefortunny. Przyp. kor.

o to: aby ojciec ś. wyjednał wypuszczenie ks. Białobrzeskiego, albo żeby sam od siebie nadesłał wikaryusza do rządzenia archidyecezyą warszawską.

Rząd otrzymawszy taką odpowiedź, wysyłał kilkakrotnie p. Solnickiego, dyrektora wydziału wyznań, aby ten osobiście skłaniał kanoników do nowego obioru administratora; Solnicki dopełnił najsumienniej polecenia sobie danego, usiłował wszystkiemi sposobami skłonić kanoników na stronę rządu. Gdy się to nie udało, p. Hube, dyrektor główny komisyi wyznań i oświecenia, wzywał do siebie kanoników pojedyńczo, i przedstawiał im, że księdza Białobrzeskiego powinni uważać za umarłego cywilnie, że on będzie albo rozstrzelany, albo co najmniej wywieziony do Syberyi.

Gdy i pan Hube prośbą i groźbą niczego nie dokazał, rząd odwołał się do konkordatu z 1847 r. gdzie wyliczone są posady kościelne, do których wezwane osoby duchowne, mają być zatwierdzone przez rząd, że z tego powodu wybór ks. prałata Białobrzeskiego jest nieważnym, skoro rząd odmawia mu potwierdzenia swojego. Na takie wezwanie rządowe kapituła zebrała się znowu, rozpatrzyła się w konkordacie i udzieliła rządowi odpowiedź takiej osnowy:

Że w konkordacie z 1847 nie ma żadnej wzmianki o wikaryuszu kapituły czyli administratorze dyecezyi, a zatem rząd odwołuje się do niego niewłaściwie; że strony zawierające konkordat dla tego nic nie powiedziały o wikaryuszu kapituły, aby zostawić jego wybór wolny, jak tego wymagają prawa kościelne; że gdyby wybór wikaryusza kapituły miał nabierać ważności przez potwierdzenie rządowe, to w takim razie też wybór nie byłby wolnym wyborem, ale po prostu powołaniem osoby dogodnej dla rządu; wreszcie kapituła oświadczyła: że jeżeli rząd chce pojmować inaczej myśl konkordatu, to niechaj uda się do stolicy apostolskiej, która tylko sama jest mocna dać autentyczne tłómaczenie wspomnionego konkordatu. Na tęm zawisła sprawa kościoła prześladowanego do dziś dnia. Rząd nie chciał wypuścić ks. Białobrzeskiego, nie chce zapewnić kościołowi bezpieczeństwa, nie chce dozwolić najmniejszej komunikacyi ze stolicą apostolską; nadto duchowieństwu warszawskiemu zaaresztował wszystkie fundusze. W cytadeli siedzi uwięzionych przeszło stu kapłanów, a kilkunastu już wywieziono w głąb Rosyi.

Otóż jak to kapłani polscy umieją bronić niepodległości kościoła; niepodległość kościoła jest dla nich droższą nad fundusze i nad wolność osobistą.

Podług wspomnionej korespondencyi z Rzymu, pewna koterya tam będąca, rozgłasza, iż Polacy użyli kościoła jako narzędzia politycznego.

Nie wiemy doprawdy zkąd przyszło do głowy owej partyi tak niegodziwie oczerniać Polaków. Czy dla tego, że właśnie ta koterya chce używać i używa religii dla obrony swych teoryi politycznych źle zwanych legitymistycznemi, na obronę swoich interesów i przywilei. Wprawdzie Polacy nie byli i nie są fanatykami, szanują religię innych, a wierni byli pod każdem względem duchowi nauki Chrystusa. Lecz jakaż jest klasa ludności polskiej, któraby chciała wiarę katolicko chrześciańską opuścić? Czy lud warszawski wyrobniczy i rzemieślniczy? Ten lud poczciwy kocha silnie tę wiarę i jak najmocniej przywiązany jest do niej; on zawsze pokazuje swą żywą wiarę, we wszystkich nieszczęśliwych wypadkach: kiedykolwiek zagrozi mu jakie nieszczęście, on zaraz się do Boga z ufnością udaje o ratunek i pomoc. Gdy epidemia grasowała, lud warszawski zgromadzał się po ulicach miasta i śpiewał pieśni pobożne prosząc Boga o odwrócenie klęski; gdy Moskale mordują go i zabijają, on podnosi błagalne głosy do nieba; życie ludu warszawskiego jest najściślej spojone z wiarą; lud warszawski w wierze swojej czerpie obecnie wytrwałość i męztwo do walczenia z nieprzyjacielem. Czy lud wiejski odstąpić jest gotów wiary swych ojców? Bynajmniej. Gdy Albertów był gubernatorem lubelskim, zajmował się propagandą schyzmy jak najbardziej; ale jego usiłowania były próżnemi. Pewnego razu on zebrał wieśniaków i namawiał do schyzmy; powiadał zebranym: że będą wolni od wojska, że rząd im podatki daruje. Powszechnie jest wiadoma odpowiedź, dana przez jednego z owych wieśniaków Albertowi; na wszystkie obietnice czynione wieśniak tak odpowiedział:

»Proszę Jaśnie Wielmożnego pana! kiedy ja moją szkapę poprowadzę do sąsiada i chcę z nim handlować, kiedy ja do mojej szkapy daję przydatek i chcę aby ją sąsiad wziął i dał mi swoją szkapę, toć moja szkapa być musi gorsza.«

Czy może szlachta polska przestanie być chrześciańsko katolicką? Nie przypuszczamy tego zupełnie. Szlachta polska powiększej części są to synowie owych żołnierzy, którzy w obronie chrystyanizmu walczyli kilka wieków; w szlachcie polskiej płynie owa krew, która tak obficie płynęła w wojnach przeciwko Mongołom, Tatarom, Turkom i innym nieprzyjaciołom cywilizacyi chrześciańskiej, którzy przez samą naturę rzeczy byli zarazem wrogami rzeczypospolitej polskiej. Wie ona, że za spełnianie tych powinności narodowych szlachtą się stała; że następnie cały naród powinności te spełniał, i cały szlachtą stał się, a naród ten nie odstąpi od swego dziejowego posłannictwa. Naród cały wie o tem, że wiara katolicko chrześciańska oparta na wiekuistych boskich zasadach, jest najdzielniejszą przyjaciółką wolności narodów, że duch tej wiary wiejący z nieba, nigdy nie będzie popędzał wagonu, w którym jedzie ciemięzca ludzkości; że kościół katolicko chrześciański jest dzielną tamą przeciwko wszelkiej samowolności. Błędów i wad duchowieństwa, zboczeń przez niego popełnianych, nie kładzie naród polski na karb religii. Pragnie naprawy w duchowieństwie a nie w wierze, naprawy w tem co ziemskie a nie co boskie. Oburza się nieraz na odstępstwo sług kościoła od ducha tej wiary, lecz właśnie dla tego się oburza, że pragnie być wierny tej wierze. Cz.

W a r s z a w a, 17. Stycznia. — Dnia 14. b. m., jak to poprzednio doniosłem, wywieziony został do Bobrojska ksiądz Białobrzeski, zdziwiony i oburzony kłamstwami, jakich się względem niego dopuszczono w ogłoszonym w gazetach dokumencie rosyjskim, zwanym konfirmacyą wyroku, oburzony fałszem jakoby się do drogi łaski odwoływał; o czem wszystkiem dowiedział się dopiero od pewnych osób gdy go wywożono, gdyż nowego dokumentu rosyjskiego nie odczytano tylko oświadczono mu, że wyrok śmierci zmienił cesarz na jednoroczne więzienie w twierdzy. Wywożony ksiądz administrator jechał z swym starym służącym, z konwojującym go kapitanem żandarmeryi Kobierskim z dwoma żołnierzami. Wieziono go końmi pocztowemi szosą siedlecką dość szybko, spotkani jednak po drodze poznawali go i składali mu cześć i uszanowanie.

Wszyscy więźniowie i wszyscy deportowani, jako ofiary niesprawiedliwości i nienawiści wrogów, budzą w narodzie głębokie współczucie. O los ich cały kraj się dopytuje i z miłością zaradza ich potrzebom. Wszędzie gdzie tylko spotykają pędzonych lub wiezionych więźniów, składają im dowody szacunku publicznego. Chociaż prowadzeni w kajdanach droga ich jest podobna do tryumfalnego pochodu. Nietylko w Polsce ale i w Rosyi budzą szacunek i sprawiają im owacye.

Wczoraj o godzinie 5tej wyprowadzono znów dziesięciu skazanych na wygnanie do wojska. Wyprowadzono jak zawsze w tajemnicy największej, z nikim nawet z rodziną niepozwalając im pożegnać się. Nazwiska ich są: Kowalewski student 3ciej klasy oskarzony o śpiewanie i niesienie chorągwi; Grzybowski wyrobnik ze Zwolenia, oskarzony o wyrzeczenie słów w karczmie, »że czas Moskali z Polski wypędzić«; Hubicki, syn obywatela z Krakowskiego, zaledwie 17 lat mający, oskarzony o to że odpowiedział »każdy pan na swoich śmieciach«; Stypułkowski porwany na ulicy za nazwanie milicyanta bestyą; Kołakowski syn mecenasa, jakoby za zdarcie plakatu Gerstenzweiga; Pietrzykowski akademik oskarzony o bytność w kościele; Gładysz rzemieślnik za nucenie pod nosem przed bramą domu melodyi pieśni: Boże coś Polskę; Sadzyński cieśla za śpiewy. Takie to są przestępstwa tych nieszczęśliwych ludzi, takie to winy, a raczej pozory, za które wystawieni są na pastwienie się sędziów i żołdactwa. Nic dziwnego, że przy takiem postępowaniu śledczych komisyi i sądów wojennych, wiadomość o każdem nowem uwięzieniu i wygnaniu, podnosi oburzenie i wykopuje coraz większą przepaść pomiędzy rządem rosyjskim a narodem.

Księdza Aleksandra Suzina z Wołynia wywieźli do Tomska, a ks. Majewskiego z Grodna do Tobolska. Książe Drucki-Sokoliński, ten sam, który tak dowcipnie pisze aryngi dla szpiegów, niezręcznem podziękowaniem trzem powiatom na Wołyniu, za wierne i spokojne zachowanie się, tak oburzył mieszkańców, iż zaczęli śpiewać pieśni narodowo religijne patryotyczne, ażeby go przekonać, iż nie są Moskalami i carskiemi sługami. W Mohilewskiej gubernii, obywatele powiatu rohaczewskiego, podpisywali adres do cara, w którym go proszą o powrót statutu, języka polskiego na urzędzie i w szkołach i o tolerancyą religijną. Za ten adres marszałka tego powiatu p. Bohusza żandarmi powieźli do Petersburga, gdzie rozkazano mieszkać mu w dobrach pod dozorem policyi, dano dymisyę i odebrano emeryturę. Pocieszającym jest fakt silniejszego obudzenia się ducha narodowego w najodleglejszych prowincyach Polski jak w Mohilewskiem, które pragną wspólnem cierpieniem i znoszeniem wywieranego tam prześladowaniem przekonać naród i świat iż nigdy nie przestały być polskiemi prowincyami, że w duchu nie mają nic wspólnego z Moskwą.

W Wilnie aresztowano księży zaraz po nabożeństwie odprawionym w Ostrej Bramie i odwieziono do Dynaburga. Nazwiska ich są Hundjus, Byrzewski i Szulc. W Kownie aresztowano trzech Augustyanów za bytność na procesyi 12. Sierpnia. Lecz i w Rosyi są prześladowania. Z Petersburga wiele młodzieży wywieziono na wygnanie do północnych gubernii rosyjskich. Tak więc prześladowanie jest powszechne i na wielką skalę. Komisye wynajdują coraz nowe sprawy, chcąc egzystencye i wielkie pensye jak najdłużej zachować. Wszelkie sposoby gnębienia i dokuczania są dobre, byle tylko za to gratyfikacye spadały!

W Garwolinie żołnierze z drzwi mieszkań poodrywali obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej i darli je i deptali. W wielu domach prawie w całej Polsce wizerunki Matki Najświętszej są poprzylepiane na drzwiach jako znak szczególnej czci i opieki królowej niebieskiej nad polską krainą. Otoż i te wizerunki kłują w oczy wykonawców rządu rosyjskiego w Polsce, rządu głoszącego o swej toleroncyi, a za każdym krokiem znieważającego religię i narodowość. Jeżeli rząd nie rozkazuje robić podwładnym gwałtów, dla czegoż dał im władzę nieograniczoną i nieodpowiedzialną? Po popełnionem nadużycju, rząd mu zaprzecza i mniema, że przez to usunie z siebie odpowiedzialność! Oddał władzę dyktatorską żołnierzom i policyantom, z których wielu, jak np. policyant panujący na części Krakowskiego przedmieścia, Wiszniewski, był w kryminale za okradzenie kościoła w Czerwińsku, a potem wypiera się bezprawi popełnianych na przechodniach przez tych dyktatorów. Wypieranie się i przeczenie faktom spełnionym, faktów tych nie odrabia, chociażby się stały bez rozkazu władz wyższych, co nie jest, lub chociażby te władze nie były w stanie lub sile zapobiedz bezprawiom i nadużyciom.

Rządowy D z i e n n i k p o w s z e c h n y umieszcza znów artykuł polemiczny przeciw C z a s o w i, w którym to artykule, jak zawsze, zaprzecza faktom powszechnie znanym i fałsz jest jedynym dowodem. Powiada, że do zakrystyi policyant żaden nie wchodził i nie groził zaaresztowaniem śledczej delegacyi; tymczasem wszystkim wiadomo, że trzech policyantów weszło do zakrystyi i odwołując się do rozkazu jen. Piłsudzkiego, pogrozili aresztowaniem. Delegacya wówczas już kończyła śledztwo i bez najdokładniejszego sprawdzenia faktów bezprawia i profanacyi w kościołach nie rozeszła się, jak to pisze D z i e n n i k p o w s z e c h n y, który potem według zwyczaju, sam sobie zaprzeczy, gdy będzie zmuszony dowieść o powodach przysięgą stwierdzonych, dla których duchowieństwo uważa kościoły za sprofanowane przez moskiewskie nadużycie i żołnierzy.

Obrona umyślnej zwłoki w załatwieniu sprawy włościańskiej, nic

nie dowodzi i nie zbija zarzutów przez was tylokrotnie i przez La Patrie rządowi rosyjskiemu robionych, a które popieraliście faktami licznemi przez lat kilkanaście spełnianemi i jawnemi. Zarzuty przez was i przez cały kraj czynione od lat tylu, opierają się niętylko na tem co mówił i pisał p. Muchanow, Płatonow i inni, ale na ich czynnościach i na postępowaniu rządu rosyjskiego względem tej sprawy, której stanowcze rozwiązanie kraj cały od tak dawna projektował i przeprowadzić usiłował, a rząd zawsze stawiał przeszkody. Kwestya włościańska pomimo opozycyi Płatonowa i innych zbliża się do rozwiązania, gdyż projekt oczynszowania z urzędu i skupu czynszów, ułożony na zasadach przez Towarzystwo rolnicze podanych, został przecież choć z pewnemi zmianami przez radę administracyjną przyjęty. Rada stanu ma go w przyszłym miesiącu rozstrząsać i przyjmie zapewne. Czy jednak nie będą jeszcze nieprzyjaciele kraju starać się aby spóźnić wykonanie? Ogłoszono nowe nominacye do rady stanu. Pomiędzy nazwiskami ogłoszonemi, jest kilka mających zaufanie publiczne. Dzień nadzwyczajnego zebrania rady stanu nie jest nam wiadomy.

Otwarcie szkół wkrótce nastąpi. Lecz nauki mają być po większej części wedle dawnego programu, a liczba uczniów w każdej klasie ma być ograniczoną. Jest to stary mikołajewsko-muchanowski zwyczaj, który przez ograniczenie liczby uczących się wstrzymuje oświatę i dawno potępionym został. Nierozumiemy, jak mógł pan Hube zgodzić się na ograniczenie, bez narażenia się sumieniowi i narodowi? Spodziewamy się, że ludzie roztropni wyperswadują p. Hubemu i p. Lüdersowi nierozsądne upieranie się i wyjednają cofnięcie ograniczenia. Jen. Lüders jest przystępny niekiedy głosowi rozsądku i obawia się śmieszności na którą się rząd rosyjski naraża. Gdy p. Kruzenstern wniósł i motywował w radzie administracyjnej obszerny projekt do ustawy o goleniu wąsów przez urzędników i noszeniu wysokich kapeluszy, jener. Lüders zwrócił jego uwagę na śmieszność jaką taka ustawa okryje się, a wiadomo, że śmieszność jest strasznym przeciwnikiem — i wielki projekt wielkiego administratora upadł. Cz.

Francya.

Paryż, 21. Stycznia. — Opozycya, jaką pan Fould w tej właśnie chwili znachodził co do swych planów i ogłoszeń, pochodzi raczej od ministrów, a nie od cesarza i dla tego przypuszczają, że się opozycya ta na radzie ministrów, dzisiaj odbywającej się przeciągnie.

— Pomimo oświadczenia Monitora utrzymują tu, że cesarz istotnie objawił panu Fouldowi, że jego jest myślą, aby na przyszłość wielkie dzienniki za poprzedniem porozumieniem się rady ministrów otrzymywały napomnienia.

— Anglia i Francya wysyłają, każda po jednej korwecie dla obserwowania Charlestonu i portu Nowego Jorku.

— Jen. Lorencez ma dowodzić wzmocnionym korpusem ekspedycyjnym do Meksyku, i Anglia wysyła tam swe wojska.

— W najnowszym tomie »Annaire encyclopédique, odznaczającym się wielu nader artykułami nielada znajomości, czytamy interesowny wykaz długów państw europejskich, pióra pana J. E. Horna: Europejczycy znoszą dziś ciężar długów wynoszących 54,629,000,000 fr., za co rocznie płacą 2000 mil. W dwóch ostatnich latach zwiększyła się ta masa długów o 12tą część, azatem około 4 milionów, i czujemy tem dotkliwiej ciężar tego brzemienia, gdy zważym, że podnosi się suma ta do tej wysokości prawie wyłącznie przez system stojącego wojska i zbrojnego pokoju.

— Na giełdzie dzisiejszej podniosła się renta o 40 cent. To podniesienie jest kunsztowne, wywołane wielką operacyą finansową, mającą nie zadługo być wprowadzoną w życie.

— Zmniejszenie dyskonta banku francuskiego o ½ procentu było bez wszelkiego wpływu na giełdę. Przeszedł ten środek nie zostawiając śladu żadnego po sobie, wywrze atoli niewątpliwie z czasem na ogólny bieg interesów, które dziś leżą odłogiem.

— Dziś była rada ministrów w Tuleryach, której pan Fould przedłożył swój budżet na rok 1863. W porównaniu z ostatnim budżetem wynoszą wydatki około 130—150 milionów więcej, które atoli pokryte będą przez nowe podatki. Nadzwyczajne kredyta upadają.

— Pewną jest rzeczą, że do Meksyku Francya więcej od Anglii wysyła wojska, Anglia wskutek ostatniego wypadku z okrętem »Trentem« przychyliła się do tej koncesyi, o której zrazu nic nie chciała wiedzieć Anglia.

Austrya.

Wiedeń, 22. Stycznia. — Mimo zaprzeczań ze strony urzędowej, wciąż się powtarzają pogłoski o rokowaniach z Węgrami. Mówią, że konstytucya lutowa ma być utrzymaną, ale z pewnemi zmianami ze względu na Węgry. Jakim się to stać cudem, o tem pogłoski nie wspominają i trudno sobie wystawić, jak dwa prądy tak sobie przeciwne jakiemi są żądania węgierskie i austryackie, mają się pogodzić i płynąć jednem łożem. Nie da się to nawet uskutecznić, choćby oddano kierunek całego państwa ministerstwu głównie z Węgrów złożonemu i utworzono ministerstwo Forgacha, Uermenyi i Hübnera. Mówią, że Forgachowi chcą powierzyć ministerstwo dla państw sukcesyjnych a baronowi Hübnerowi posadę hr. Rechberga. Takie wieści krążą po kołach klerykalnych i arystokratycznych i z nich można przynajmniej tyle wyrozumieć, jakim to osobom pragną powierzyć losy państwa. Pomysł wprawdzie ten, aby wciągnąć na pierwsze posady ministeryalne Węgrów, wcale nie jest zły, tylko wybór Forgacha i Uermenyjego na te posady szwankuje, bo oni nie budzą w Węgrach zaufania. Dopóki Deaka nie przekabacą na stronę swoją, dopóty eksperymenta dyplomatyczne w tym zakresie okazywać się będą bez skutku.

— Z Wenecyi donoszą, że cesarz przybędzie znów do tego miasta w niem przepędzi czas karnawałowy.

Galicya.

Lwów, 19. Stycznia. — Z okoliczności zabronienia przez rząd odbycia walnego zgromadzenia w dniu 22. Lutego, na zasadzie statutów nadanych Towarzystwu gosp. galicyjskiemu. Dz. Polski w obronie praw Towarzystwa w taki sposób się odzywa:

»Towarzystwo przetrwało szczęśliwie rządy absolutne Metternichów i Kriegów, przetrwało straszne chwile 1846 r., przetrwało burze 1848 r., przetrwało stan oblężenia 1849 r., przetrwało kapryśne rządy Bachów, i doczekało się nareszcie rządów konstytucyjnych ministra stanu, pana Schmerlinga. Zdawałoby się, że ci sami sternicy, którzy tak szczęśliwie wiosłowali łódką towarzystwa przez wszystkie burze i nie rozbili jej o skaliste zapory absolutyzmu, swobodnie popłyną pod opiekę wolności konstytucyjnej. Tymczasem widać inaczej zapisano w księdze przeznaczeń towarzystwa: bo właśnie w chwili, kiedy niecierpliwie czekamy na prawo wolnego stowarzyszenia, nie wolno galicyjskiemu towarzystwu korzystać z przywileju, który mu nienaruszenie przez lat 17 przysługiwał: nie z końcem Stycznia lub początkiem Lutego przypadało. Stało się bowiem, że w chwili, kiedyśmy zwołanie ogólnego zgromadzenia galicyjskiege tow. gospod., oznaczone przez komitet na d. 22. Lutego, w Dz. Polsim odtłoczyć zamierzali, w chwili tej otrzymaliśmy wezwanie rządowe, aby odezwy komitetu nie umieszczać, a równocześnie z nami otrzymał komitet podobny rozkaz na piśmie. Nie przypuszczaliśmy nigdy takiego zdarzenia, owszem pokładaliśmy wszelką ufność w wysokiem prezydyum namiestnictwa, że takowe nie zechce pozbawiać kraju korzyści, jakie mu ogólne zjazdy towarzystwa rolniczego przynoszą, a pokładaliśmy z tem większą otuchą, bośmy nie zaniedbali niczego, coby udowodnić mogło, że towarzystwo wprowadzeniem instytucyi korespondentów w niczem nie przekroczyło, ale tylko korzystało z prawa, które mu na mocy jego ustawy przysługuje. Gdy jednak tak nie jest, gdy wysokie namiestnictwo w instytucie korespondentów i w ich działaniu upatruje przekroczenia ustawy, dopókąd wstrzymuje zwołanie ogólnego zgromadzenia, dokąd sie rzecz o korespondentach bliżej nie wyjaśni: poczuwamy się do obowiązku, stanąć na nowo w obronie towarzystwa i udowodnić, że jak instytucya korespondentów sama w sobie nie sprzeciwia się ustawom towarzystwa, to i tak samo nie wykraczają przeciwko nim wszystkie czynności, które są ściśle do obowiązku korespondentów przywiązane. Jeżeli instytucya korespondentów nie tylko prawnie na mocy statutów, ale i tem jest dozwoloną, że pod okiem wys. rządu od pierwszych lat zawiązania galicyjskiego tow. gosp. istniała: to już dziś instytucya ta jako taka nie może być powodem do surowości rządowej, wymierzonej przeciwko towarzystwu, może więc tylko być powód w zachowaniu się korespondentów. I w tym więc kierunku chcemy wys. namiestnictwo oświecić, przekonani, że szczere nasze chęci ostatecznie uwzględnione będą.

Otóż każdy korespondent, aby był nie tylko *de jure*, ale i *de facto* korespondentem, musi koniecznie korespondować, musi mieć przedmiot korespondencyi, musi mieć pojedyńcze lub zbiorowe osoby, z któremi koresponduje. Tak też musiała toż samo wyglądać rzecz z korespondentami galicyjskiego towarzystwa gospodarczego. Ci więc korespondenci, jakkolwiek nie z wzorową może pilnością, zajmowali się jednak korespondencyami. Przedmiotem korespondencyi były sprawy rolnictwa krajowego, jego statystyka i topografia, a osobą do której pisywali, był komitet tow. gospodarczego. Gdy jednak wszystkim korespondencyom wypadało dla tego nadać jednostajny kierunek, a całemu mechanizmowi pojedyńczość, aby sprawy towarzystwa nie wtrącić w labirynt stosów spisanych aktów i nie paraliżować babilonią biurokratycznych formalności: więc w naturalnym porządku musiano najprzód spisać dyrektywę czyli instrukcyą dla korespondentów, a potem uprosić cały organizm tem, że w każdym obwodzie był jeden korespondent seniorem zwany, przez którego wszyscy korespondenci znosili się z komitetem, i tu znowu przez referenta, który jak innych spraw towarzystwa referenci, zasiadał w komitecie i z nim się ustawicznie znosił. Nareszcie widoczną jest potrzebą, aby korespondenci od czasu do czasu porozumiewali się ze sobą tak co do przedmiotów, które peryodycznie dla komitetu przygotowywać byli obowiązani, jak co do form, w jakie im dla jednostajności należało ująć swoje sprawozdania, co się zawsze i wszędzie dzieje i dziać musi, gdzie większa ilość osób dopełnia jednych i tych samych obowiązków względem trzeciego, czy to w prywatnej czy w publicznej służbie. Otóż i cały mechanizm znowu tak samo prosty i naturalny, jak cała historya powstania instytucyi korespondentów, tak samo prawny, bo w naturze jej ugruntowany, bo z niej wyłoniony, jak to być musi z każdą instytucyą, która nie chce pozostać na zawsze jałową.

Jak daleko instytucya korespondentów była wolną od wszelkich zarzutów podejrzliwości, dowodzą właśnie te fakta, które u organów rządowych najwięcej wznieciły podejrzenia. Tak nam wiadomo, że między innemi odbywały się z wszelką swobodą posiedzenia korespondentów w obec rządowego komisarza; tak nam wiadomo, że w innem miejscu posiedzenie to rozpoczęło się w obec naczelnika obwodowego i trwało tak długo, dokąd tenże nie zawiesił tego posiedzenia, bez innego powodu nad ten, że taki od władzy wyższej otrzymał rozkaz; tak często się trafiało, że na 10 do 14 korespondentów w jednym obwodzie zamieszkałych zaledwie 5 do 8 przybywało na zjazdy, które zawsze odbywały narady swoje przy drzwiach otwartych, w obec sług i przypadkowych gości, bądź prywatnych, bądź osób rządowych. Jużcić w tych czasach przynajmniej o tyle postąpili ludzie w rozumie, że z jednej strony nie widzą potrzeby wdawania się w spiski, kiedy im przysługa prawo legalnej opozycyi, a z drugiej strzegą się wszystkiego, coby prawne ich postępowanie o nielegalne zamiary podejrzywać mogło. Dla tego nie robiono nigdzie i w niczem sekretu, ani z instytucyi korespondentów, ani też z tem, co kores-

(*Dodatek*)

pondenci na korzyść towarzystwa rólniczego i całego kraju podejmowali; dla tego zapraszano komisarzów i starostów rządowych na sesye korespondentów, i w obec nich z całą rozprawiano swobodą. Pojedyńcze wybryki, jeżeli je wybrykami nazwać wolno, nie mogą obwiniać ani instytucyi legalnej, ani komitetu, ani towarzystwa, inaczej konsekwentnie należałoby za wykroczenie pojedyńczego urzędnika, znosić całe dykasterye rządowe, a przecież się to nigdzie nie dzieje, a najmniej w państwie konstytucyjnem dziać powinno. O ile nam wiadomo, to powód, dla którego wysokie namiestnictwo zawiesiło zwołanie ogólnego zgromadzenia galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego, opiera się na zarzucie, że między referentem korespondentów w komitecie a korespondentami lub ich seniorami istniało znoszenie się po za komitetem. Z tego powodu oświadczyło wysokie namiestnictwo komitetowi, »że od rozpatrzenia się w tych aktach, zależy załatwienie sprawy o nielegalne urządzenie instytucyi korespondentów, które przyspieszyć należy, ażeby spóźnienie załatwienia tej sprawy nie przeszkadzało zwołaniu ogólnego zgromadzenia towarzystwa gospodarskiego.« Nie przeczymy, że między referentem korespondentów w komitecie a korespondentami i ich seniorami istniały korespondencye, bo i jakżeż inaczej być mogło? ale najmocniej przeczymy, aby ta okoliczność, że referent korespondentów prowadził osobny protokół tych korespondencyi i w nim pod osobnemi liczbami takowe zaciągał, świadczyć mogła o nielegalnem urządzeniu instytucyi korespondentów. Referent korespondentów, mieszkając po większej części na wsi, nie mógł z korespondentami przez komitet korespondować, bo i nacóż byłby referentem w komitecie? musiał więc bezpośrednio od seniorów i korespondentów otrzymywać relacye, musiał je protokółować i pod własne seryalne liczby w protokule zaciągać, bez względu jakie liczby znajdą się w protokułach kancelaryi towarzystwa, bo tylko w taki sposób mógł się należycie wywiązać z obowiązku względem komitetu, który znowu to ogólne sprawozdanie referenta z czynności całej instytucyi korespondentów, a nie pojedyńcze ich prace, przez protokuły swe przeprowadzić był obowiązany. I oto ostateczne wyjaśnienie tej tak srodze podejrzanej sprawy korespondentów, wyjaśnienie tak proste i naturalne, tak z istoty tej instytucyi zdrowe wypływające, że dopatrzeć w niej nielegalnego urządzenia żadną miarą nie możemy.

Po tak prostem wyjaśnieniu rzeczy, spodziewać się możemy, iż sprawa korespondentów, która czy to przysługą naszych nieprzyjaciół, czy z nieporozumienia do tak olbrzymich rozmiarów urosła, że się aż o ministra stanu i p. Lassera oparła i tyle między wysokiem namiestnictwem a komitetem towarzystwa gospodarskiego spisała aktów, że sprawa ta stanie jasno przed zdrowym rozumem JEkscellencyi namiestnika, jeżeli, jak to nam wiadomo, delegacya wysadzona z komitetu, przedłoży mu osobiście istotę czynu, która zupełnie inaczej wyglądać może w aktach protokólarnych, a inaczej, gdy ją żywe przedstawi słowo, i że wkrótce upoważni nas komitet towarzystwa do ogłoszenia zaprosin członków towarzystwa na ogólne zgromadzenie, które ma 22 Lutego nastąpić. Inaczej wątpić byśmy musieli o rządach konstytucyjnych p. ministra stanu, które przynajmniej w tej mierze tak groźnie wyglądają, jak cała przeszłość, doświadczona w galicyjskiem towarzystwie gospodarskiem za rządów absolutnych.«

Włochy.

Polska i świat katolicki. (Ciąg dalszy.)

Tak jest, przez tę rzeczywistość *in hoc re*, a nie *in hoc signo*, przez tę rzeczywistość Polska zwycięży nieochybnie. A wyraz ten »zwycięży« prowadzi nas naturalnie do odpowiedzi na inny zarzut.

Pewni ludzie, którzy mądrze radzą katolikom w Polsce porównać się zupełnie z rządem schizmatyckim, lękają się bardzo ze stanowiska wiary, że żydzi dzielą uczucia patryotyczne i że pomoc ich przyjmowaną jest po bratersku przez Polaków.

Zamiast lękać się zdaje nam się przeciwnie, że należałoby się cieszyć.

Czyż święta nasza religia nakazując nam nienawiść błędu, nienakazuje nam zarazem miłosierdzia dla osób? Czyż nie miłosierdziem i miłością braterską bardziej niż argumentami pokonać można upór tych, co są po za obrębem prawdy? Zresztą Polska złożyła próbę i zdaje się być przeznaczoną do nawracania ludzi nie pojedyńczo, lecz całemi narodami. Czyż nie ona nawróciła Litwę? Czyż nie ona nawróciła Ruś? Czyż nie ona w tej chwili jest w trakcie nawrócenia Bułgaryi? Zostawmy w tem swobodę Polakom. Co się tyczy ludów, wiedzą oni jak się brać do tego, aby je nawrócić. Niechaj działają po swojemu powtarzam, z potomstwem Jakóba. Od roku lud ten przyjęty przez nich po bratersku, poruszony jest w tych gałęziack duszy, gdzie wiara lubi zstępować i jeżeli wierzyć mamy doniesieniom naszym, od roku więcej niż od wieku przyjął kościał polski na swe łono dzieci izraelskie.

XIII. Jakakolwiek jednak jest donośność, którą upatrujemy w wypadkach obecnych w Polsce, rząd rosyjski zupełnie pojąć nie może rozlicznoch względów jakieśmy wyłuszczyli może zbyt szczegółowo, a takie według nas zdolne są głęboko poruszyć sumienia chrześcian. Może (spodziewamy się tego) ten wyobraziciel brutalnego miecza, pojmie w końcu wszechpotęgę prawa i słabość siły. Lecz będzie on ostatnim, który odkryje tę rzecz tak jasną w oczach wiary. Gdy się cezarowie nawrócili świat był już chrześciańskim. W tej chwili prawdy tak wysokie nie mogą być przystępne temu rządowi. Nazwałbym je szaleństwem, jak nazywano pierwszych chrześcian obłąkanymi. Zniżmy się, aby stanąć na rowni z jego dyplomacyą, do powodów i języka mniej wzniosłego. Weźmy fakta, bardziej on jest przywykłym do zapatrywania się na fakta niż do rozbierania idei.

Jakkolwiek rząd ten nieodstępnym jest potędze moralnej, widzi on ją tak wytrwale występującą obok niego w Polsce, iż zaczyna się jej lękać. Niepojmuje on jej i bezwątpienia jak juz powiedzieliśmy będzie ostatnim który ją pojmie, lecz się jej lęka i ma przed nią niestłumioną obawę. I dla tego to postawa jego jest niepewną i niespokojną. Niedoznaje on żadnego materyalnego oporu; poniewiera i Polacy dają się poniewierać, kartaczuje i Polacy dają się zabijać nie czyniąc żadnego ruchu powstańczego; morduje kobiety i dzieci, i Polacy, plemie waleczne i braterskie jak żadne, powstrzymują i przytłumiają wszelkie tradycyjne popędy swego plemienia i wszelki zapał swej krwi: rząd rosyjski tryumfuje wszędzie. A jednak drzy! Drzy i tłumaczy swoje zwycięztwo jak się tłumaczy klęski.

Czytaliśmy w dziennikach francuskich urzędowy opis wypadków 16 Paźdz., udzielony przez rząd rosyjski dziennikom warszawskim. Nic nie jest nędzniej dziecinnego i jawniej kłamliwego. Olbrzym ten zakłopotany w swej sile i w swej brutalności obudza prawdziwie litość. Sprzeciwia on się sobie w każdym wierszu. Przepiszmy tylko własne jego wyrazy. Oto jak opowiada profanacyę kościołów: »Trzeba było w końcu wprowadzić 30 żołnierzy, którzy bez broni, z odkrytą głową i żegnając się weszli do kościoła (Bernardyńskiego). Napotkania tam opór materyalny, który uległ w obec bardzo energicznej postawy oficera dowodzącego żołnierzami. Te same fakta zaszły w katedrze. Wszystkiego 1678 osób zostało aresztowanych.«

Więc według urzędowego opisu, 30 żołnierzy, czyli raczej 60, gdyż to samo zaszło w katedrze, więc 60 żołnierzy napotkawszy opór materyalny, aresztowało 1678 osób. Każdy więc żołnierz rosyjski bezbronny aresztował 28 Polaków, którzy stawiali opór.

Tego zbijać nie trzeba, to się tylko przytacza. Idźmy dalej.

»...... Następstwa tej walki ograniczyły się na kilku lekkich kontuzyach. Zresztą pewną jest rzeczą że krew nie została rozlaną, gdyż żołnierze otrzymali rozkaz nieużywania broni.«

O! tym razem i bez możności bronienia się rząd rosyjski pochwyconym został na gorącym uczynku kłamstwa. Jakże można było nakazać tym żołnierzom »nieużywania broni« gdy »broni niemieli, według samego urzędowego opisu.« *Initatis men tita est sibi.*

Porównajmy te nędzne uniewinnienia z szlachetnem językiem biskupów, z językiem księży warszawskich, z językiem listów wszelkiego rodzaju, które nadchodzą z Polski, porównajmy je z tem co sami mówimy, czyż nie czuje się chociaż by po zakroju ludzi, że z jednej strony postępuje się bojaźliwie po niepewnej drodze kłamstwa i ślizga się na niej za każdym krokiem, kiedy z drugiej strony idzie się bez obawy i krokiem spokojnym po gruncie tak równym i tak pewnym prawdy.

Niezatrzymujemy się dłużej nad rozbiorem opisu rosyjskiego. Nie trzeba tego obalać co się samo przewraca.

XIV. Znajdujemy jednak w szczątkach tego urzędowego pomnika, który się rozsypnje, niektóre odłamki godne zachowania. Opowiadanie to świadczy, że rząd dowiedziawszy się, iż pieśni zakazane śpiewają w kościołach warszawskich, wysłał natychmiast pułki we wszystkich kierunkach, aby otoczyć wiernych zgromadzonych w swych świątyniach i modlących się, lecz dodaje opis, ci wymknęli się bądź przed, bądź po nadciągnięciu wojska bocznemi drzwiami, z wyjątkiem tych, którzy zgromadzeni byli w kościele Bernardyńskim i w katedrze.

To dowodzi, że jeżeli gwałty i zbeszczeszczenia, które nastąpiły w dwóch tych kościołach, niezbroczyły krwią również innych, zawisło to od okoliczności zupełnie nienależących od woli rządu rosyjskiego.

W takich więc okolicznościach i z powodów podpadających pod zmysły, obowiązkiem było duchowieństwa polskiego nietylko zamknąć kościoły sprofanowane i krwią zbroczone, lecz także inne kościoły miasta. Nie z powodu przeto profanacyi dokonanej w dwóch z tych kościołów, musiało zamknąć i zamknęło i inne lecz z powodu nagłego niebezpieczeństwu i życiu wiernych. Gdy kościół grozi upadkiem, gdy sklepienie deszczem rozmokłe zawalić się ma na zgromadzonych chrześcian, gdy główna belka ra pół jest złamaną, czyż w jakim bądź kraju nie zostanie wzbroniony wstęp do tej świątyni, która się stała materyalnie niebezpieczną. W Warszawie położenie było takie samo, groziło niebezpieczeństwo materyalne, niebezpieczeństwo mordów ze strony Rosyan lub porwania do więzienia, a duchowieństwo dokonało czynu dobrego pasterza, wzbraniając owieczkom narażać się na wszystkie te klęski.

Gdyby była tylko profanacya, duchowieństwo byłoby według przepisu prowizorycznie wzbroniło wstępu do obu kościołów sprofanowanych i byłoby je następnie oczyściło i otwarło. Lecz było niebezpieczeństwo i kwestya stawała się całkiem inną; wypadało nietylko zapowiedzieć zamknięcie, lecz trwać przy niem, dopóki niebezpieczeństwo nie minie, to jest póki rząd nie zaręczy, że podobne sceny okropne nie ponowią się. Tak gdy biskup zamknie kościół z powodu grożącej ruiny, czeka zanim znowu dozwoli doń wstępu wiernym, aż wzmocnione mury przywrócą bezpieczeństwo.

Ganią duchowieństwo, że jeszcze trzyma kościoły zamknięte, lecz czyż nie jest rzeczą widoczną, że skoro kościoły zostaną otwarte, ludność rzuci się do nich tłumnie aby śpiewać »Boże coś Polskę« i za te słowa kozacy napadną jak to już uczynili, na klęczących chrześcian? Czyż nie potrzeba, aby rząd poprzednio zaręczył, że się to nie stanie więcej.

Nazywają przesadą, gdy kto przyrównywa postępowanie Rosyi do barbarzyństwa pogańskiego świata. Niechaj się jednak bliżej przypatrzą. Prawa pogańskie warowały prawo schronienia, a sprawiedliwość ludzka zatrzymując się na progu świątyń, nie śmiała w nich szukać nawet winowajców i zbrodniarzy. Rosya wdziera się dziś do nich, aby mordować niewinnych.

(D. c. n.)

Kronika miejscowa.

Poznań, 25. Stycznia. — Czytamy w wczorajszym Dzienniku Poznańskim, że jego redaktor p. Ludwik Jagielski został wczoraj o godzinie 2 z południa uwięziony w skutek rozporządzenia kr. kryminalnego senatu berlinskiego kamergerichtu, wydziału dla zbrodni stanu, W jego zastępstwie podpisuje dziennik pan Józef Żórawski.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, że wyborny fortepianista p. Bülow z Berlina ma przybyć tu w połowie przyszłego miesiąca i wystąpić w dwóch koncertach. Ciszę więc karnawałową przerwie w sposób przyjemny. Zwracamy uwagę miłośników na tego artystę, który tu już raz dał się słyszeć i odniósł wielkie poklaski i to tem zasłużeńsze, że artyzm posunął do najwyższego stopnia, jakim Liszt tylko poszczycić się może, a z artyzmem łączy głębokie uczucie. Możemy przeto słusznie polecić tego artystę publiczności miejscowej i zamiejscowej.

Rozmaite wiadomości.

— Dziennik polski pisze, że obchód święcenia wody w święto Trzech Króli w d. 18. Stycz. podług kalendarza juliańskiego, odbył się we Lwowie ze zwykłą okazałością lubo ludu prostego mniej się znalazło niż lat poprzednich. Gubernator nie był obecnym, bo od parę dni wyjęchał ze Lwowa. Arcybiskup Jachimowicz jechał sześciokonnym powozem, a poprzedzał go wierzchem kanonik Malinowski.

Wiadomości literackie.

Warszawa. — Nr. 42. »Przyjaciela Dzieci,« wyszedł z druku i zawiera: Spis rzeczy; Ign. Krasicki, p. H. Skimborowicza (z drzewor. rys. Gersona); Historya święta, Niewola Izraelitów, przez Sz. M. (z drzewor. rys. Tegazzo); Dzieje Narodu Polskiego, Kazimierz II. Sprawiedliwy, przez L. Rogalskiego, (z drzewor. rys. Gersona), (dokończenie); Mrówka i Pszczoła, bajeczka (z drzewor.); Spacery po ulicach Warszawy; Rozmaitości, Nowy Rok; Order Słonia; Myśli i Zdania.

— Wyszedł z druku Nr. 2 »Gazety Rolniczej«, który w sobie zawiera następujące artykuły: O ustosunkowaniu inwentarza do pól ornych, przez M. Paszkowskiego. Potęga pracy (dokończenie), napisał Dr. Wojciech Urbański; Projekt fabryk narodowych (dokończenie) p. Z. Jaroszewskiego; Koniczyna szkarłatna czyli inkaryatka (z ryciną); od Redakcyi; Korespondencye gospodarskie: z Galicyi, p. Jaroszewskiego, i z Szadkowskiego, p. K. Rotkiewicza; Nowiny gospodarskie. Do tego numeru, redakcya dołączyła pakiecik z nasionami rośliny pastewnej: Koniczyna szkarłatna czyli Inkarnatka.

— W papierach pozostałych po śp. Florze z Laskarysów Zabiełłowej, znaleziono obecnie dotąd nieznany utwor Adama Mickiewicza, balladę noszącą napis: Twardowski, złożoną z 400 wierszy. Mickiewicz w młodości był w przyjaznych stosunkach z panną Florą Laskarysówną; pisywał do niej często, i wiele z tych listów pozostało u jej rodziny; wreszcie przepisywał dla niej swe utwory, a między niemi i wspomnioną balladę. Jest to, jak się zdaje, jeden z początkowych utworów naszego wieszcza; przynajmniej tak sądzić można z pierwszej strofy poemaciku, kiedy Twardowski przesycony życiem, a palony gorączką wiedzy, wpada w bluźnierstwo. W strofie tej łatwo dostrzedz podobieństwa tematu do założenia w Tukoju. Myśl młoda poety łamała się w najwyższych zagadnieniach moralnych, i nie mogła podówczas rozwiązać ich jakby pragnęła. Tukaj przeto został niedokończony i w połowie tylko wydany; a Twardowski zupełnie się nieukazał...

Przybyli do Poznania dnia 23 Stycznia.

BAZAR: Łuszczewski z Polski.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: hr. Grabowski z Radomicka, Schweighäser z Bremy, Lange z Barmen, Hauser z Moguncyi.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Peters z Nakła, Turno z Obiezierza, Dobrzycki z Baborowa, Wartenberg z Berlina, Werner z Szczecina, Haas z Moguncyi.

HOTEL DU NORD: Żychliński z Uzarzewa, Bieńkowska z Smuszewa, Birdt z Chełkowa, Kiborł z Rzeczycy.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Łakomicki z Dąbrówki, Trzebuchowski z Bojanowa, Waligórski z Rostworowa, Kammacher z Gdańska.

POD CZARNYM ORŁEM: Koperski z Stępocina, Nehring z Gozdowa, Prądzyński z Stroszek, Cwikliński z Pawłowa, Wojciechowski z Unii, Kierski z Goniczek, Moszczeńska z Gniezna.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Silberstein i Stark z Wrocławia, Saberski i Janck z Hamburga, Rosenberg z Magdeburga, Weiss, Heller, Schiller, Mayer i Bette z Berlina, Pohl z Szczodrowa, Dierke z Leszna.

HOTEL PARYSKI: Wendorff z Pruśca. Baranowscy z Gwiazdowa, Kucharkowski z Belencina, Nowacki z Swiekowic.

HOTEL BERLINSKI: Kropiński z Orchowa, Taczanowski z Pogorzeli, Taczanowski z Warszawy, Rostkowski z Golina, Gniatczyński z Targowejgórki, Gellert z Międzychodu, Wertheim z Mur. Gośliny, Koczorowski z Wrocławia, Levy z Berlina.

HOTEL EICHBORNA: Cohn z Pyzdr.

EICHENER BORN: Kasper i Stelmacher z Swiączyna, Paschen z Xiąża, Goldkraut z Witkowa, Schwarz z Kościana.

HOTEL BUDWIGA: Stegemann z W. Rybna, Heimann z Nowegomiasta, Jaffe z Gniezna Bythiner i Zellner z Buku, Schönfeld z Dramburga, Kirsten z Sliwna, Fender z Wygody, Jacobi z Rogoźna, Ehrlich z Nowegomiasta.

HOTEL WROCŁAWSKI: Leikert i Gödel z Rewersdorfu, Gödel z Zdunów, Hoffmann z Szczecina.

Z dnia 25. Stycznia.

BAZAR: Ciągliński z Warszawy, Dziembowski z Kłudzina, Zabłocki z Tunowa.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: hr. Radoliński z Jarocina, Fenner z Żelazna, Köhler z Berlina, Naumann z Wrocławia, Maurer z Drezna, Riedel z Lipska

HOTEL DU NORD: Koczorowski z Jasinia, Trawińska z Toniszewa, Gościmska z Szubina, Schatz z Grodziska.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Milde z Magdeburga, von Wedel z Brodów, Schmid z Charzewa, Magdziński z Krzyżan, Bach z Rawicza.

POD CZARNYM ORŁEM: Węsierski z Myszek, Sniegocki z Kunowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Lavino z Sierosławia, Mattorek z Düren, Jacoby z Berlina, Hinze, Heinrich i Dockhorn z Wrocławia, Kock z Barmen, Bader z Zielonogóry, Döring z Lipska, Wünnenberg z Dülken, Feldheim z Dettelbach, Oelsuer z Hamburga.

HOTEL BERLINSKI: Bernhard z Leszna, Fintz z Gnina, Koszutski z Modliszewka, Paprzycki z Wrześni, Sanitz z Dębnicy.

HOTEL EICHBORNA: Cohn z Pyzdr, Lauter z Człochowa, Uri z Kistrzyna, Landsberg z Bnrlina.

EICHENER BORN: Kasper i Stellmacher z Swiączyna, Paschen z Xiąża, Goldkraut z Witkowa, Schwarz z Kościana, Löwenthal z Szamotuł.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy w Wągrówcu.

Posiadłość młyńska w **Nadmühle** pod **Skokami** położona, należąca się **Franciszkowi Jagodzińskiemu,** oszacowana na 10,444 Tal. 13 Sgr. 4 Fen. podług taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w biórze naszém III. A., ma być dnia 27. Lutego 1862. przed południem o godzinie 11éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Niewiadomi z pobytu spadkobiercy po zmarłéj wdowie **Karolinie Goerdel** z domu **Jahns** i **Wojciechu Goerdel** i z pobytu niewiadomy właściciel młyna **Wojciech Jagodziński** zapozywają się niniejszém publicznie.

Wierzyciele, którzy względem jakiéj z księgi hipotecznéj niepokazującéj się pretensyi realnéj ze summy kupna zaspokojenia szukają, niech się z pretensyami swemi do nas zgłoszą.

Wągrowiec, dnia 27. Czerwca 1861.

Donosimy Szanownym Członkom Koła Towarzyskiego Poznańskiego, że wspólna wieczerza, po 15 Sgr. za nakrycie, będzie dnia 9. Lutego r. b. o godzinie 7 na małéj sali Bazaru, na którą uprzejmie zaprasza **Dyrekcya.**

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 24. Stycznia 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się w cenie. Wypowiedziano 25 węcpli. Na Styczeń $44\frac{5}{12}$ pł. i list. $\frac{1}{3}$ pien., na Styczeń Luty $44\frac{1}{3}$ pł. i list. $\frac{1}{4}$ pien., na Luty Marzec $44\frac{1}{3}$ pł. i list., na Marzec Kwiecień $44\frac{7}{12}$ pł. i list., na wiosnę $44\frac{7}{12}$ pł. i list., na Kwiecień Maj $44\frac{7}{12}$ pł. i list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) słabo. Wypowiedziano 6000 kwart.. Na Styczeń $16\frac{7}{12}$ pł. i list. $\frac{1}{2}$ pien., na Luty $16\frac{2}{3}$ do $\frac{5}{8}$—$\frac{7}{12}$ pł., na Marzec $16\frac{5}{6}$ pł. i list., na Kwiecień 17 list., na Maj $17\frac{1}{4}$ list. $\frac{5}{24}$ pien., na Czerwiec $17\frac{1}{3}$pł. i pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 24. Stycznia.

Pszenica 68—82 tal.

Żyto na Styczeń $52\frac{3}{8}$—$\frac{1}{8}$ tal., na Styczeń Luty $52\frac{1}{4}$—52 tal., na Luty Marzec $51\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal., na wiosnę $51\frac{3}{8}$—$\frac{1}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $51\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$ tal., na Czerwiec Lipiec $51\frac{1}{2}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 36—40 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 48—60 tal.

Olej rzepiowy na Styczeń, Styczeń Luty i Luty Marzec $12\frac{13}{24}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Kwiecień Maj $12\frac{5}{8}$—$\frac{7}{12}$ tal., na Maj Czerwiec $12\frac{5}{8}$ tal.

Olej lniany $12\frac{3}{4}$ tal.

Okowita na Styczeń i Styczeń Luty $17\frac{5}{6}$ do $\frac{2}{3}$ tal., na Luty Marzec $17\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Marzec Kwiecień 18 tal., na Kwiecień Maj $18\frac{1}{4}$ tal., na Maj Czerwiec $18\frac{7}{12}$—$\frac{11}{24}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Czerwiec Lipiec $18\frac{5}{6}$—$\frac{3}{4}$ tal., Lipiec Sierpień $19\frac{1}{8}$—19 tal., na Sierpień Wrzesień $19\frac{1}{4}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 24. Stycznia 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{2}{4}$
„ z roku 1859	$4\frac{1}{2}$	—	108
„ z roku 1856	$4\frac{1}{2}$	—	103
„ z roku 1853	4	—	$99\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	90
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	89
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	103
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{3}{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{1}{4}$
dito dito	4	—	101
dito Pruss Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{1}{2}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{3}{4}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$100\frac{3}{4}$
dito W. X. Poznańskiego	4	—	$103\frac{1}{4}$
dito W. X. Poznańskiego	$3\frac{1}{2}$	—	98
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	—	$95\frac{5}{8}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	95	—
dito Pruss Zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{1}{2}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$97\frac{3}{4}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	94
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	$100\frac{3}{4}$
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	92
Louisdory	—	—	$109\frac{4}{8}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	91